



ZOFIA EMILIA
DASZYŃSKA-GOLIŃSKA

**Kwestia kobieca a
małżeństwo**

ZOFIA EMILIA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA

Kwestia kobieca a małżeństwo

Odczyt, wypowiedziany w dn. 4/IV 1924 r. w auli Uniw. Warsz. z serii odczytów urządzanych przez Pols. Tow. Eugeniczne O Małżeństwie.

Różne są intelekt i uczuciowość kobiety i mężczyzny.

Jednostronna dziedziczność, przeżycia związane z fizjologicznym ustrojem kobiety i z macierzyństwem, wielowiekowe odsuwanie od spraw publicznych i od życia zbiorowego wytworzyć musiały odmienny typ psychiczny. Ma on wartości cenne, nie spożytkowane dotąd dla dobra ludzkości. Stargany zaś walkami orężnymi i nierównowagą społeczną świat takich wartości poszukuje. Ustrój obecny — wynik intelektu i pracy przeważnie męskiej domaga się przeobrażenia i naprawy, łaknie nowych życiodajnych pierwiastków.

Kobieta ze swoją intuicją, silniejszą i subtelniejszą wrażliwością, istota bardziej uczuciowa znajduje wielokroć rozstrzygnięcie, którego nie osiągnął rozum mężczyzny. Zdolność współczucia ze stanami dusz innych czynią z niej w okresie demokratycznej cywilizacji wysoce pożądaną i użyteczną czynnik.

Zasada równości nie istnieje w żadnym społeczeństwie ludzkim, ani zwierzęcym — każda istota organiczna ma swoją odrębność; na każdym kroku stwierdzamy wyższość i niższość. Równość nie jest sprawdzianem cywilizacji. Kwestja kobieca nie może również kroczyć pod znakiem zniesienia dziejowej krzywdy, jaka się dzieła w obec kobiet. Krzywdy wyrównane być mogą i na innej drodze, łagodzi je religia i humanitaryzm. Nie krzywda jednostek ani pokoleń, lecz dorobek kulturalny zubożony o całą sumę wartości, jakie wnieść powinna kobieta, domaga się urzeczywistnienia żądań kobiecych.

Dziś w zakresie praw dokonało się niemal wszędzie zrównanie mężczyzn i kobiet. W odrodzonej Polsce kobieta stać się może czynnikiem życia zbiorowego równym mężczyźnie, posiada do tego prawa w zakresie życia publicznego: państwa i samorządów. Życie w jego złożonych przejawach nie da się jednak przeobrazić przez kodeks. Zawile stosunki społeczne, *rodzina, małżeństwo, dzieci*, absorbujące kobietę, pochłaniają jej indywidualność. Nadbudowa nowych praw i obowiązków zetknęła się z ustrojem gotowym. Wywołało to nowe poglądy i trudności; istnieje jak dawniej — *kwestja kobieca*.

W zakresie zarobkowym ukształtowało sprawę kobiecą samo życie. Kapitalizm ze swą techniką i podziałem pracy, nie oglądając się na żadne *kwestje*, masowo wciąga kobiety do pracy fabrycznej. W swym okresie brutalnym i żywiołowym (koniec XVIII i pierwsza połowa XIX stulecia) żeruje poprostu na materiale kobiecym, który nabywa taniej; zdobywając jednocześnie robotnika pokornego i posłusznego, daje mu głodową płacę. Kobieta i dziecko zastępują mężczyznę, który się broni, pragnąc w dalszym ciągu pozostać samodzielnym rzemieślnikiem. Zmienia się w Anglii i Francji życie rodzinne; kobieta i nieletnie dzieci idą do fabryk, a mężczyzna pozbawiony pracy gotuje, pierze i kołysze dzieci. Ochrona pracy kobiet, uzdrowotnienie stosunków po fabrykach, ruch zawodowy przywracają poniekąd równowagę. Nie grozi już dziecku kalectwo przez używanie przy maszynach 7 i 8 letnich maleństw, które rodzice na rękach prawie do fabryk nosić muszą. Ukrócono pijaństwo i rozpustę kobiet przez zakazy pracy nocnej i pracy pod ziemią. Sobota angielska, skracanie godzin kobiecej pracy na kontynencie, wprowadzenie sił kobiecych do inspektoratów pracy, a nawet przerwy dla karmienia piersią niemowląt (pierwsze Włochy) wreszcie opieka kas chorych nad położnicą i matką kładą, dzięki nowemu prawu kres najjaskrawszym nadużyciom kapitalizmu.

Łatwiej było ograniczyć bezpośrednie użytkowanie kobiet w fabryce, niż formy wyzysku, które pod nazwą pracy domowej, lub chałupniczej zjawiają się na bagnie masowej produkcji. Setki tysięcy koronczarek wytwarza po wilgotnych piwnicach artystyczne, niezrównane wzory. Hafciarstwo zatrudnia liczne setki młodych dziewcząt i starych kobiet okolic podgórskich, zginając je w ciężkim trudzie kilkunastu, a niekiedy i 20 godzin na dobę. Inne robią delikatne siatki, kwiaty sztuczne, pończochy, guziki — wieś zamienia się na warsztat. Praca ta, jako dodatkowa jest opłacana poniżej życiowego minimum. A konfekcja wszelkiego rodzaju: bielizna, bluzki, spódnice, kamizelki, spodnie to przeważnie roboty, wykonywane po domach w ciasnych i dusznych mieszkaniach od najwcześniejszego ranka do późnej nocy, przerywane gotowaniem obiadu, kołysaniem i poskramianiem dzieci, noszeniem posiłków mężowi. Kobieta nigdy nie odpoczywa, bo spełnia obowiązki potrójne — robotnicy, gospodyni i matki.

Praca kobiet z fabryk i wielkoprzemysłowych warsztatów usunąć się nie da. Międzynarodowy kongres ochrony pracy w 1897 r. w Zurychu, po ożywionych debatach i ostrych starciach między prawicą, która żądała zakazu pracy kobiet w fabrykach, a przynajmniej usunięcia kobiet zamężnych i lewicą, która stała na stanowisku niezbędności tej pracy, doszedł do wniosku, że chronić należy przez specjalne ustawy macierzyństwo i pracę kobiet; wykluczyć kobiet od pracy nie można. Zagadnienie powraca odtąd jedynie w tej formie na kongresach następnych.

Praca kobiet na roli jest zjawiskiem powszechnym na kontynencie Europy; gdzie statystyka uwzględniała ją należyte np. w krajach skandynawskich i w Austrii, okazało się, że więcej niż połowa pracujących na roli (51%) to kobiety.

Przemysł lepiej wynagradza robotników niż rolnictwo, to też w krajach wysoce przemysłowych, jak Niemcy lub Belgia, exodus sił męskich do miast i ośrodków przemysłowych jest stałym zjawiskiem.

Któż ma zatem pracować na roli? W Niemczech tem zwierzęciem pociągowym, które szybko podnosiło plony niemieckiej roli był emigrant polski. W Belgii praca na roli przechodzi w ręce kobiet. W 1846 r. na 100 pracowników rolnych płci obojej było kobiet 39, w pięćdziesiąt lat później (w 1895 r.) 43.

Kobiety zamężne zwł. we własnych gospodarstwach drobnych ciężko pracują w rolnictwie na równi z dziewczętami. W następstwie tego występuje u nas i gdzieindziej przedwczesna starość, tępota umysłowa, odsunięcie od zbiorowego życia. Niezrozumienie i obojętność wobec obowiązków obywatelskich szerokich sfer kobiecych, ich zacofanie szczególnie odczuć się daje od chwili, gdy kobieta ma kartę wyborczą w ręku.

Do miast spieszą również zastępy kobiet z ludu. Prawie całkowicie przeszła w ręce kobiet usługa domowa. W Anglii liczono (w 1911 r.) na 1¼ miliona kobiet zaledwie 40 tys. mężczyzn, u nas odsetek służby męskiej na terenie poszczególnych zaborów wahał się od 6–3.

Zarobkowa praca kobiet w zawodach umysłowych robi tak szybkie postępy, że wystarczy obserwacja codzienna, aby wiedzieć, że poza obrębem zajęć domowych i przysłowiowej straży domowego ogniska pracują panny obok mężatek, kobiety różnego wieku i specjalności. Wszędzie niemal liczba nauczycielek przewyższa liczbę sił męskich. W Anglii na 211 tysięcy kobiet pracowało w zawodzie pedagogicznym 89 tys. mężczyzn. W Polsce w szkole ludowej na 100 sił nauczycielskich zatrudnionych jest 58 kobiet, a w Małopolsce nawet 64.

Kobiety występują w coraz to nowych zawodach — wliczać ich tu nie będę. Dość stwierdzić, że w każdym okazały się siłą użyteczną i bodaj z żadnej nie zostały usunięte z powodu nieudolności. Polska wyprzedza niemal pod tym względem kraje zachodnie, a tendencją przyszłości jest całkowite równouprawnienie w zawodach umysłowych, jak świadczą ogromne odsetki przygotowujących się do nich kobiet.

Na całej linii ruchu kobiecego rozlega się dziś hasło *równej płacy* i dopuszczenia do wszelkich stanowisk mężczyzny i kobiety. Jednakże zarówno ruch robotniczy, jak i zawody umysłowe nie przeoczą, że warunkiem równości jest jednakowe przygotowanie i uzdolnienie.

Ponieważ z wiekiem, a zatem z nowymi obowiązkami, które przybywają przez małżeństwo i macierzyństwo, kobieta przeważnie bywa odsunięta od możliwości czynienia postę-

pów w swoim zawodzie, pozostaje zatem na stopniach niższych. Jak u nas np. w urzędach dochodzi najwyżej do VI kategorii i to wyjątkowo.

Ileż zdolności, zapału, energii marnuje się na tej drodze. Ale czy ideałem naszym są stare panny. Czyż, nie wiemy, że bezżenność a zatem samotność, a przeważnie egoizm i dziwactwa fatalnie oddziałują na jednostkę, a wyższą uczuciowość kobiety upośledza tem bardziej dotkliwie?

Praca zarobkowa i zawodowa kobiet na wszystkich polach i w każdym zawodzie i kraju, przybrała podczas wojny światowej rozmiary tak powszechne, że musiały być jej następstwem także poważne przesunięcia na innych polach. Przedewszystkiem w życiu i stanowisku obywatelskim.

Spółczeństwa, które nie mogą obejść się bez współpracy kobiet, stanowiących dzisiaj więcej niż połowę ludności, (w 1919 r. na 1000 mężczyzn w Europie liczono 1205 kobiet¹) nie mogły ich odsunąć od pracy obywatelskiej i politycznego uprawnienia.

Działają tu nietylko idea równości praw do obowiązków, jakie konieczność bytu nałożyła kobiecie, ale wspomniane na początku *nowe wartości*, które kobieta wnosi do zbiorowej pracy. Demokryzacja polityki wewnętrznej państwa, które specjalną troską otaczać poczyna warstwy ludowe, otwiera tej nowej kulturze olbrzymie pole inicjatywy i pracy. Pozwolę sobie ją nazwać *kulturą kobiecą*. Nawet stosunki międzynarodowe pod hasłem pokoju, nie wojny — również uległy wpływom kobiecym, a więc tendencjom pokojowym i humanitarnym.

Od lat 80 i 90-ych zeszłego stulecia miały kobiety prawo głosu w Nowej Zelandji, czynne i bierne prawa wyborcze w Australji i w dziewięciu stanach A. Puł. (Wyoming, Colorado, Itaka, Utah, Washington, Kalifornja, Arizona, Kansas, Oregon, Alaska). W Europie jednak oprócz *Finlandji, Danji, Norwegji* polityczne równouprawnienie kobiet — to zdobycz powojenna. Idzie ono jednak tak szybko, że przewidywać można bliskie nadanie praw równych w krajach, które jak Francja, Włochy, Szwajcarja, Rumunja czy Jugosławja dotąd nie dopuściły do urny wyborczej ani do parlamentu swoich obywaterek. W krajach równych praw okazało się, że liczba wyborczyń nie ustępuje liczbie wyborców; kobiety dzielą się tak samo na stronnictwa, z większym bodaj fanatyzmem i uporczywością wyznają ich programy.

Równocześnie z dopuszczeniem kobiet do życia publicznego torują sobie drogę prądy humanitarne, domagając się specjalnej opieki państwa i organów administracyjnych, któreby je wzięły w ręce. Symptomat to znamieny, kobiety są zawsze ich zwolenniczkami, a często inicjatorkami. Dość wymienić olbrzymiejący z roku na rok ruch pacyfizmu, w którym najwybitniejszą odgrywa rolę *Międzynarodowa Liga Kobiet dla pokoju i wolności*.

Liga powstała jeszcze w 1915 r. w Hadze, już wtedy łącząc w międzynarodowym kongresie kobiety obu stron walczących i krajów neutralnych. Dziś utrzymuje stosunki z Ligą Narodów i ma pewien wpływ na kierunek jej prac, ogarnia w tej chwili 38 grup narodowych i kobiety różnorodnych kierunków politycznych, zjednoczone pod wspólnym hasłem trwałego pokoju.

Polityka kobiet nawet wśród szalejącej burzy wojennej była polityką pokoju, a *cywilizacja przyszłości*, o ile dopuszczone w niej będą do trwałego udziału kobiety, musi wesprzeć się na elementach humanitaryzmu, musi dążyć w każdym kraju do tworzenia ludowego państwa pracy, którego celem nie będzie zabór, wojna i rozszerzanie rynków zbytu, ale zdrowie, zadowolenie i rozwój intelektualny jak najszerszych mas. Nowe wartości, jakie wnoszą kobiety już obecnie do życia politycznego, mówią wyraźnie o tym kierunku polityki.

A zatem w sejmie fińskim, gdzie w 1917 r. zasiadało 19 kobiet (a w 1911–14), wnioski kobiece dotyczyły prohibicji napojów alkoholowych, reform socjalnych, zmiany kodeksu karnego wobec nieletnich przestępców, podniesienia moralności publicznej przez zniesienie reglamentowanej prostytucji, reformy więzień, ochrony dzieci itp. reform zgodnych z higieną i polityką rasy, której kobieta służy już z racji swego fizjologicznego ustroju.

¹w 1919 r. na 1000 mężczyzn w Europie liczono 1205 kobiet — Niemcy, Austro-Węgry, Francja, Włochy. [przypis autorski]

Tak samo i w sejmie ustawodawczym *Rzeczypospolitej Polskiej*, jakkolwiek sarkano na zbytnią bierność posłów kobiecych, w ich ręku były właśnie wnioski, dotyczące postępów oświaty i humanitaryzmu. Wszak nie kto inny tylko poseł *Moczyłowska* przedforsowała ustawę w sprawie napojów alkoholowych, pos. *Sokolnicka* referowała sprawy wyższych uczelni i ich statuty, pos. *Praussowa* ustawę o opiece społecznej, P. *Ładzina* ustawę o ochronie pracy kobiet młodocianych, pos. *Balicka* zniesienie ograniczeń praw kobiety zamężnej w kodeksie cywilnym. P. *Kosmowska*, jako sekretarz komisji spraw zagranicznych, potrafiła przetrwać burzliwe zmiany jej kierownictwa oraz składu i utrzymać ciągłość pracy, a pos. *Moraczewska* pomimo karności partyjnej P. P. S. odważyła się oddać głos za konstytucją z 17 marca, jakkolwiek klub jej ze względów taktycznych się abstrynował.

Gorliwość, pracowitość, odwaga cywilna, łagodzenie przeciwności w interesie dobra ogólnego, cnoty niezbędne w życiu publicznym przenoszą poselki z ognisk domowych na teren sejmowy. Humanitaryzm i ustawy w służbie ludu, to są nowe wartości, które dodają do kultury przyszłości. Że ta kultura musi być inna od dotychczasowych rozumiemy wszyscy, gdyż ona jedynie uratować może zdobycze cywilizacji i nauki, wobec demokratyzacji społeczeństw, wkraczającej siedmiomilowemi ale i ciężkimi butami na niwę kulturalną i polityczną.

Ustrój demokratyczny to jednocześnie najwyższa ale i najtrudniejsza koncepcja polityczna i społeczna. O ile towarzyszyć jej nie będzie bardzo szybki i wydatny *postęp etyczny i umysłowy*, postęp nie w teorii i na wyżynach, ale w masach i warunkach ich bytu, ludzkość musi się cofnąć w kulturze, zatracić jej kwiaty i woń ponętną, a nawet patrzeć na zanik wartości bardzo realnych, stanowiących naukowe podłoże techniki i życia gospodarczego. Dotychczasowa *kultura męska* nie potrafiła rozwiązać tego dylematu. Do pomocy stanąć muszą kobiety i użytkować tkwiące w ich duszy wartości nowe, ale wyprobowane na forum uczuciowego rodzinnego i towarzyskiego życia.

Równe prawa i obowiązki obu płci leżą w tendencji historycznej i szybko w czasach naszych dochodzą do realizacji.

Postępy w zdobywaniu praw równych przez kobiety świadczą, że wartość ich spóldziału jest ceniona i uznawana, a może raczej przeczuwana. A jednak pytamy z niepokojem czem stanie się odwieczny ustrój *rodziny, małżeństwa i macierzyństwa?*

Celem małżeństwa jest *dopełnianie się wzajemne jednostek różnej płci fizyczne, materialne i duchowe*. Owocem jego *dziecko*, a zatem przyszły człowiek, siła narodu. Obserwując obecne małżeństwa, zarówno nowe jak i wieloletnie, spostrzegamy, że kobiety porwane wirem zewnętrznego życia, pracą zarobkową, nadmiarem wciąż rosnących potrzeb i chęcią ich zadowolenia, mało czasu mają dla siebie. Przy równych obowiązkach i prawach ścierają się dwie indywidualności. Trzeba wyrozumienia, dobroci, wysokiej kultury, aby panowanie jednej strony zastąpić zgodną ustępliwością. Przeobrażenie monarchji absolutnej w system konstytucyjny, a potem w republikę i kooperację rządu z ludem nie tylko w ustroju państw, ale i rodzin jest sprawą niełatwą. Przeżywamy okres przejściowy. Za dowód służyć może wzrost *liczby rozwodów*. Posłużę się statystyką *belgijską*:

W 1830 r. 1 rozwód przypadał na 10 tysięcy mieszkańców, w 1913 r. liczono 19 rozwodów na każdy tysiąc ludności. Podobne cyfry odnaleźć można dla innych krajów. *Japonja*, kraj najszybciej upodobniający się do europejskiego typu kultury, wykazuje najwyższą cyfrę rozwodów.

Po wielkiej wojnie, która wyzwoliła tyle sił społecznych, liczba rozwodów gwałtownie wzrasta, najszybciej w wielkich miastach, ale zdarzają się rozwody i wśród ludności wiejskiej. Rozstają się małżonkowie po roku czy po miesiącach pożycia, ale rozchodzą się nawet długoletnie małżeństwa. Statystyka miasta *Kiel* w Niemczech stwierdza, że 11% rozwodzących się małżeństw miało poza sobą 20 i więcej lat pożycia. Żądania rozwodów stawały dawniej najczęściej żony, obecnie częściej skargi rozwodowe pochodzą od mężów. Czy przyczyną jest tu równouprawnienie? Nie. Przedewszystkiem łamanie wiary małżeńskiej. Niewątpliwie jednak zaznaczyło się także przebudzenie kobiety jako indywidualności.

Generacja obecna pozostawi warunki kultury, dobrobytu lub zdżiczenia i nędzy. Każdy czyn zbiorowy czy indywidualny odbija się w przyszłości daleko sięgającą falą. Odpowiedzialność jednostki rośnie w miarę jak sobie to uświadamia. I oto małżeństwo prze-

staje być sprawą indywidualną wyłącznie, a wchodzi do zagadnień, stanowiących o liczbie i własnościach przyszłej ludzkości.

Liczba małżeństw zależy od okresów pokoju i wojny, rośnie w miarę rozwoju dobrobytu, ulega wahaniom nawet zależnie od urodzajów, ale w danym kraju w okresach normalnych mało się zmienia i raczej wzrasta z biegiem czasu.

Zarobkowe i prawno-publiczne zrównanie obu płci może oddziaływać na liczbę ślubów jedynie dodatnio, ponieważ mężczyzna przestaje ponosić wyłączną odpowiedzialność za byt rodziny. Zmienia się również znaczenie małżeństwa dla kobiety, która nie potrzebuje w nim szukać źródła materialnego bytu. Ustaje legalny związek łaskawego żyra bytu i powolnej mu niewolnicy-żony, która na wszystko zamyka oczy, byle zabezpieczyć byt materialny sobie i dzieciom. Kobieta samodzielna materialnie i pełnoprawna obywatelka żądać może, aby małżonek wniósł do spółki małżeńskiej zdrowie, a przynajmniej może się bronić, aby nie wchodził do niej obarczony ujemną dziedzicznością, lub chorobą zgubną dla niej i potomstwa. Jako wyborczyni lub poselka może osiągnąć ważne dla społeczeństwa i dla niej samej reformy jak np. świadectwa zdrowia przedślubne, możliwość rozwiązania małżeństwa w razie choroby, wenerycznej, alkoholizmu, wykroczeń przeciw moralności i t. p. Ustawy republik australijskich, gdzie od lat prawie 30 kobiety stają do urny wyborczej, wykluczają np. od emerytur dla starców człowieka, który porzucił żonę i dzieci. Ustawodawstwo antyalkoholowe w Europie posunęło się najdalej w Finlandji, a zatem znów w kraju, który najwcześniej przyznał kobietom prawa polityczne.

Przy równych prawach i obowiązkach płci obu zniknąć musi podwójna forma moralności, a z nią pobłażliwe traktowanie przemieszania mężczyzny. O ile zaś zatryumfuje moralność kobieca w jej znaczeniu ideologicznym, pożycie małżeńskie oprze się na prawdzie i szczerości wzajemnej. Kłamstwo zniknie tam, gdzie stosunki się wyjaśnią i uproszczą, gdzie obie strony czuć się będą równe i niezależne. Wszak już dziś kłamstwo, bez którego Europa wyobrazić sobie nie może stosunków publicznych ani prywatnych, jest w Ameryce równie rzadkie i równie pogardzane, jak kradzież lub sprzeniewierzenie.

Zastanówmy się nad zjawiskiem powszechnym od paru lat dziesiątków we wszystkich państwach cywilizowanych, bezpośrednio związanym z pracą zarobkową kobiety, z wyższym jej wykształceniem i samodzielnością. Jest nim *obniżanie się liczby urodzeń i liczby dzieci, przypadających na rodzinę*. Wiadomo, że odsetka urodzeń nie zależy od liczby małżeństw. Liczba małżeństw na 1000 mieszkańców może rosnąć, podczas kiedy jednocześnie obniża się stopa urodzeń.

W Belgji np. statystyka ruchu ludności, prowadzona systematycznie od lat wielu, wykazała, że na 10 tys. mieszkańców wypadło w 1830 r. 65 małżeństw i 323 urodzenia, a w 1913 r. małżeństw 81 i 224 urodzenia. Wyższy spadek urodzeń zauważono po miastach. W tejże Belgji liczba urodzeń po miastach spadła w ostatnim czterdziestoleciu przed wojną z 330 lub 320 do niecałych 200, a nawet 160 na każde 10 tys. mieszkańców. Niewątpliwie stoi to w związku z pracą zarobkową kobiet i z odmiennym stanowiskiem, jakie zajęły w społeczeństwie.

Ponieważ warunki bytu powolniej zmieniają się na wsi niż w mieście, liczba urodzeń, przypadająca na jedno małżeństwo nie uległa tu zmianom, nawet się podniosła. Tak samo w górnictwie. Natomiast we wszystkich innych zawodach bez wyjątku przypadało pod koniec ubiegłego stulecia mniej urodzeń na małżeństwo, niż w dziesięcioleciach poprzednich.

W zawodach umysłowych jak zdrowie, wychowanie, oświata, handel, a także w przemyśle poligraficznym, artystycznym, wykonywanym przez ludzi wyższej kultury, liczba urodzeń, małżeństw jest wyjątkowo niska, waha się od 2 — 3%. To samo zjawisko w spójnej mierze wykazała ankieta, przeprowadzona w 1907 r. wśród urzędników we Francji.

We Francji kwestja powolnego przyrostu ludności wzbudza troskę od lat wielu. Kraj ten również ma znaczne odsetki zarobkowo pracujących kobiet (39% ogółu zarobkujących). Zauważyć jednak należy, że ani Belgja ani Francja nie przyznały praw politycznych kobietom a zatem t. zw. kwestje polityczne mniej niż gdzieindziej odciągały je od macierzyństwa.

Zmniejszająca się stopa urodzeń, to zn. liczba noworodków na 1000 mieszkańców lub 1000 kobiet w wieku płodności (między 15 a 45 rokiem) stanowi jedną z cech zasadni-

czych współczesnej cywilizacji, a jednocześnie groźbę, że może się ona załamać. Słynny historyk Momsen twierdzi, że stopniowy ubytek, a raczej brak przyrostu ludności — był główną przyczyną upadku Grecji i Rzymu. W niskim zaludnieniu również upatruje *Korzon* przyczynę upadku Polski.

Ludność krajów cywilizowanych utrzymuje się dotąd w mierze, a nawet przyrasta, dzięki obniżającej się stale śmiertelności. Postępy higieny i medycyny obniżają liczbę zgonów, co zauważyć się daje zwł. po miastach, gdzie walka z przyczynami chorób i wygodniejsze warunki życia sprowadzają mniejszą śmiertelność od przeciętnej w kraju.

Jednakże co żyje musi umierać, a zmiana pokoleń jest nie tylko konieczna, ale i korzystna. Obniżka zgonów zbliżać się zdaje do swego kresu. Tymczasem liczba urodzeń na małżeństwo dąży do 2, a jak we Francji nawet do 1 potomka.

W najniższych i najniżej oświeconych warstwach ludności widzimy najwyższą rozrodczość. Nie jest to przecież właściwością robotników przemysłowych, ale niskiego stanu zamożności i kultury w tej warstwie. Kobieta *robotnica w Łodzi* wydaje na świat znaczną liczbę potomków, ale robotnica w przemyśle włókienniczym w *Shespire* albo *Lancashire* w Anglii, otrzymująca wysoką płacę i zorganizowana w związku zawodowym, ogranicza liczbę swoich potomków. Zniżka urodzeń postępuje obecnie najszybciej w dzielnicach robotniczych, co stwierdzono w *Zurichu* i w *Berlinie*, a co niezawodnie stoi w związku z pracą zarobkową kobiet i ze świadomym regulowaniem koncepcji.

Nie wyprowadzając wniosków skrajnych, że małżeństwa nie zechcą mieć potomków, należy jednak stwierdzić, że stoimy u wrót potężnego przełomu, który może być początkiem końca cywilizacji kapitalistycznego typu. Poważny badacz szwedzki Fahlbeck² oblicza że przy rozpowszechnieniu w całym społeczeństwie systemu dwojga dzieci na małżeństwo, ludność obniżałaby się o 9 na każdy tysiąc, a po 77 latach pozostałaby już tylko połowa obecnej liczby. Przy obliczeniu powyższym autor przyjmuje 88% mężatek wśród kobiet w wieku rozrodczym.

Leroy Beaulieu dla Francji i Grotjahn dla Niemiec uznają, że obywatelskim obowiązkiem każdego małżeństwa jest dać krajowi przynajmniej troje potomków.

Liczba urodzeń jest i będzie regulowana świadomie, a ograniczenie ich stanowi niewątpliwym dowód poczucia odpowiedzialności za wychowanie i los potomków. Poza tem ograniczanie liczby urodzeń dowodzi, że grają tu rolę względy indywidualne. Skoro kobieta staje się *indywidualnością*, względy te występują z obu stron. Nie można za to winić kobiety, i żądać stałego zapomnienia o celach osobistych. Wszak jednocześnie społeczeństwo nałożyło na nią obowiązek udziału w pracy wytwórczej i zarobkowej, małżeństwo dodaje obowiązek gospodyni domu; czyż częste macierzyństwo jest w tych warunkach możliwe?

Niewątpliwie ciężary macierzyństwa przy licznej rodzinie odczuwała kobieta i dawniej. Wszak nie tylko w dobie kapitalizmu pracowała na roli. W rzemiośle średniowiecznym niektóre *cechy* liczą znaczny zastęp kobiet, które prowadziły warsztaty jako wdowy, a nawet były czeladnikami. Dziś jednak indywidualność jej okrzepla, wola się skryształizowała, chce być nie tylko narzędziem rozrodczym i maszyną do pracy, odczuwa swe prawa do indywidualnego bytu.

Im więcej rozwiniętą umysłowo i wyższą moralnie będzie kobieta, tem silniej odczuje odpowiedzialność za człowieka, którego jest matką. Mierzy zatem swą możność, chce urodzić dziecko zdrowe i zdolne do życia, wychować je i tylko w miarę tej możności zjawia się istotne rozumne *pragnienie dziecka*.

Niewątpliwie taki stan rzeczy odbija się także i na woli ojca. Oboje pragną przynieść na świat tylko tyle dzieci, ile mogą wychować i wykształcić przynajmniej na poziomie nie niższym od własnego. Przy demokratyzacji społeczeństwa, w obec dostępu do wszelkich szkół i stanowisk chłop i robotnik marzy dla syna lub córki o wyższej pozycji socjalnej. Nasze szkoły średnie przepełnione są dziećmi klasy pracującej fizycznie. Klasy te nie mogą zatem obojętnie oczekiwać dowolnej liczby dzieci, ale dążyć muszą do świadomego regulowania potomstwa.

²Fahlbeck — Der Ader Schwedens — Jena, 1923. [przypis autorski]

Dodać jeszcze należy przeżycia matek podczas ostatniej wojny. Cierpienia ich, obawy, lzy nad mogiłami, widok kalek, pozbawionych zdolności do pracy niewątpliwie osłabiły chęć rozradzania.

Jeżeli zatem *tendencję* do obniżania liczby urodzeń uważać można było przed okresem wielkiej wojny za zjawisko powszechne, za najwyraźniejszy znak czasu, to przeżycia ostatnich lat 9 ustaliły ją niewątpliwie. Obniżka gwałtowna urodzeń w okresie wojennym, nie zamieniła się w silniejszą rozrodczość. Stopa urodzeń po wojnie jest niższa.

Wchodzimy w okres *świadomego przyrostu ludności*, uniezależnienia się tegoż od liczby małżeństw, trzeba się z tem pogodzić i liczyć.

Czy jest to klęska, czy tylko nowa faza rozwoju wzwyż? Trudno do zjawisk żywiolowych, za jakie uważać musimy wzrost i przeobrażanie się stosunków ludności, przykładać miary postępu, pojęcia nieustalonego i zmiennego. Jak się wyrazi postęp, zależeć będzie od tego, czy przystosujemy się do dziejowej ewolucji.

Za miarę postępu uważany był dotąd przyrost ludności, jako wyraz dobrobytu, podstawa siły zbrojnej, produkcyjnej i podatkowej.

Nie zwracano uwagi na jakość tej ludności. Nisko ceniony materiał ludzki daje miliony jednostek niedorozwiniętych, schorzałych, przynoszących dziedziczne obciążenia, a także ciemnych, niewykwalifikowanych do żadnej pracy. Niższowartościowe elementy zapełniają szpitale, więzienia, domy przytułku, jako tanie siły pracy zatrzymują postęp konieczny, niemym wyrzutem patrzą na nas, jako żebracy z każdego węgła ulicy. A jednak każdą z tych smutnej egzystencji wydała w cierpieniach na świat matka, ponosić na nie wydatki musiała rodzina i społeczeństwo. Ubytek ich nie byłby żadną dla ludzkości stratą, a niedopuszczanie do wydawania na świat takich na niedolę moralną i fizyczną skazanych istot byłby największą wygraną.

Człowiek to największe bogactwo, to siła żywa, od której spodziewamy się nowych wartości i pomnażania dorobku kulturalnego; stać się przeto powinien od kolebki do grobu przedmiotem rozumnej polityki społecznej. Opieka nad macierzyństwem, ułatwiająca matce wykonanie jej obowiązków, wzmocni instynkt rozrodczy. Opieka na dzieckiem przez żłobki, ochronki, szkoły ułatwi zadania wychowawcze; ustawodawstwo pracy, skracając dzień roboczy i podnosząc wysokość zarobku, stworzy możliwość wykonania obowiązków rodzicielskich. Wreszcie ustawodawstwo małżeńskie uniezależni kobietę w rozporządzaniu jej zarobkiem, pracą i osobą.

A wówczas pozwólmy działać swobodnie instynktowi trwałości. Człowiek przemija, ale chce trwać. Dzieci są dalszym ciągiem pokolenia żyjącego. Mężczyzna i kobieta pragną je pozostawić. Będzie to ich dumą, nadzieją i pociechą w chwili starości i śmierci, tem większą i bardziej upragnioną, jeżeli nie instynkt, lecz świadoma wola staje się przyczyną zjawienia istoty nowej, kontynuacji ich *dziecka* — istnienia.

Ten indywidualny wzgląd powinien być poparty przez zrozumienie obowiązku w obec rasy i własnego narodu. Udział kobiety w życiu publicznem przyczyni się do przekonania, że pozostawienie zdrowego, dzielnego fizycznie, moralnie i umysłowo potomstwa jest jej obowiązkiem obywatelskim. A wtedy małżeństwo w dobie równouprawnienia spełni może swoje zadanie lepiej, niż w okresie, gdy jedynym celem kobiety było macierzyństwo.

Małżeństwo, trwały związek dwojga ludzi nie jest dziś tem, czem być powinno. Przyznaję, że przyczynia się do tego zmiana położenia i stanowiska kobiet. Ale mężczyznę i kobietę złączyć może nie tylko miłość i współzycie i dzieci, łączy ich obcość otaczającego świata i wspólność zainteresowań i ideałów. Im szybsze tempo życia, tem silniej jednostka kulturalna odczuwa konieczność tej spójni i wypoczynku w obrębie domowego ogniska. Im więcej węzłów ideowych, tem łatwiej usunąć drobne różnice w sprawach codziennych.

Małżeństwo jutra będzie bogatsze w te spójnie, o ile mężczyzna i kobieta zrozumieją, że ponad drobne cele indywidualne postawić trzeba wysoki ideał powszechnego dobra.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kwestia-kobieca-a-malzenstwo/>

Tekst opracowany na podstawie: Zofia Emilia Daszyńska-Golińska, Kwestja kobieca a małżeństwo, skład główny w Biurze "Promień", Warszawa 1925.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, natomiast korektę utworu ze źródłem wikiskrybowie w ramach projektu Wikiźródła. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Okładka na podstawie: [charlesfettinger@Flickr](https://www.flickr.com/photos/charlesfettinger/), CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).